

Z premiery „Zamku na Czorsztynie“

W Teatrze Miejskim w Gdańsku, w niedzielę, dn. 21 bm. Gdański Zespół Artystyczny wystawił komedio - operę Karola Kurpińskiego pt. „Zamek na Czorsztynie“. Sygnalizowana od dłuższego czasu ta śpiewna komedia budziła wielkie zainteresowanie wśród szerokiego rzesz, pragnących pojechać na Wybrzeżu własny teatr muzyczny. „Zamek na Czorsztynie“ nie rości sobie pretensji do opery w pełnym znaczeniu tego słowa, jest raczej sztuką ze śpiewami, opartą na czystej nucie polskiej i jako zaczątek zorganizowanej akcji teatralno-muzycznej, bardzo dobrze może spełnić zadanie przygotowania słuchacza do widowiska operowego. Tak zresztą postawiła sprawę we wstępnym słowie kierowniczka Zespołu Gdańskiego, p. Malwina Szczepkowska. W jasnych zdaniach przed odsłonięciem kurtyny wytłumaczyła ideowe założenie dzieła Kurpińskiego i powiedziała wyraźnie, że przedstawienie to nie jest przeznaczone dla wysokokwalifikowanych muzyków i ludzi, gruntownie z teatrem obeznanych. Pragnie służyć idei upowszechniania kultury artystycznej i wciągania świata pracy w kraj

oddziaływania sceny. I tak należy ocenić te wysiłki.

Wiele, bardzo wiele pracy poświęcił dyr. Roman Kuklewicz, montując skromny wprawdzie, ale zadowolająco brzmiący zespół symfoniczny (3 I skrz., 3 II skrz., I wiol., I kontrabas, 2 klarn., 1 walt., 1 puzon, 2 trąbki, kotły i 1 flet, który na premierę się nie zjawił). Z tego różnie zaawansowanego materiału (kolejarze, uczniowie i dobrze grający amatorzy), udało się dyr. Kuklewiczowi wykrzesać wszystko, co w danych warunkach było możliwe. Orkiestra brzmiała czysto i grała rytmicznie. Przy dalszych przedstawieniach wzrośnie stopień dynamicznych odcieni i łagodność frazowania. Utwór był grany w instrumentacji Kuklewicza, co zasługuje na podkreślenie.

Z osób, biorących udział w przedstawieniu, z punktu muzycznego oceniając, na pierwszym miejscu wymienimy Franciszka Stankiewicza (Nikita), który wokalnie i scenicznie dobrze postawił rolę i utrzymał jej linię przez cały ciąg akcji. Głos jego brzmi ciepło, z wyraźną dykcją i swobodą. Wspaniałą postać stworzył Władysław Hermanowicz (Mateusz Chudogębski). Jest to

doskonały aktor dramatyczny, umiejący za chować umiar artystyczny w modulacji głosu i czujący każdą sytuację sceniczną. Umie wygrać każdy moment, dając mu uzasadnione podłoże psychologiczne. Aleksander Hernes (Bojomir) wykazał swobodę na scenie i dobre opanowanie roli. Głos jego brzmiał donośnie i każdy śpiew zjednywał mu liczne oklaski. Niną Mieszkowska (Lucja) w roli służącej, tak pod względem aktorskim, jak i wokalnym wypadła bardzo dobrze. Śpiewała muzykalnie, głosem świeżym i metalicznym. W roli swej czuła się doskonale. Kazimierz Zwierzchowski, jako Dobrosław, pan na Czorsztynie, swoją wzniosłą postawą był odpowiedni do tej roli, a jego ciemny bas nadawał tej postaci wyraz tajemniczy i skupiony. W roli jego córki, Wandy, wystąpiła Tekla Surowkowa, która głosowo, ani aktorsko nie dorównywała zespołowi.

Przedstawienie reżyserował Maurycy Janowski, któremu należą się wielkie słowa uznania za znakomity montaż całości i dobre rozegranie poszczególnych sytuacji. Przyszła opera na Wybrzeżu posiada już w tym artyście bardzo uzdolnionego reżysera. Wkładka baletowa układu Kazimierzy Nowowiejskiej harmonizowała z akcją i była dobrze wypracowana. Stylową dekora-

cję projektował Władysław Królikiewicz. Opracowanie słowne z dokładnym retuszem tekstu sztuki — Malwiny Szczepkowskiej, kierowniczki literackiej Gdańskiego Zespołu.

Ogólnie biorąc, przedstawienie odniosło swój skutek. Wykazało prężność Gdańskiego Zespołu Artystycznego i przez wiele wieczorów gromadzić będzie licznych słuchaczy. Bardzo znacznie przyczyni się do wzrostu zainteresowania się teatrem muzycznym na Wybrzeżu, który najdalej od października br. powinien w Gdańsku zacząć pracować. Posiadamy już wiele elementów, potrzebnych do uruchomienia opery. Mamy wspaniałe sceny, doskonałą orkiestrę Filharmonii Bałtyckiej, dyrygentów, liczne gromady artystów i śpiewaków operowych, reżysera, dekoratora, jest i balet. Trzeba tylko trochę pieniędzy i — odwagi do zaczęcia. „Zbudujemy ul, mówi dyr. Czekotowski, a zleca się pszczoły“. Z chwilą ruszenia teatru operowego z prawdziwego zdarzenia, napłynie na Wybrzeże wielu dalszych do brych śpiewaków i teatr się ostoi. Gdańskiemu Zespołowi Artystycznemu przysługuje ten honor i zaszczyt, że swym „Zamkiem na Czorsztynie“ ponowił wspaniałe otwarcie sceny operowej w Gdańsku, co oby nastąpiło w tegorocznej jesieni.